

Joanna Gierowska-Kałużur

<https://orcid.org/0000-0001-8191-678X>

Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk

## „Pamiętnik Mieczysława Dławidudauskasa organisty z Koźliszek i delegata na konferencję litewską w Wilnie w Septembrze R.P. 1917 spisany 3 XI 1917”

**Zarys treści:** Rozpowszechniany w Wilnie w środowisku polskiej inteligencji tekst satyryczny stylizowany na pamiętnik uczestnika Zjazdu Litewskiego, Mieczysława Dławidudauskasa, organisty z Koźliszek, w którym opisana została sytuacja w kontrolowanym przez Niemców Wilnie w trakcie kształtowania podwalin państwowości litewskiej.

**Outline of content:** Circulated among the Polish intellectuals in Vilnius, a satirical text styled on the diary written by a participant in the Lithuanian Congress, an organist from Koźliszki Mieczysławas Dławidudauskas who described the situation in German-controlled Vilnius when the foundations of Lithuanian statehood were being formed.

**Słowa kluczowe:** satyra polska, Wilno, Litwa, Zjazd Litewski, polityka niemiecka w trakcie okupacji Ober-Ost, relacje polsko-litewskie

**Keywords:** Polish satire, Vilnius, Lithuania, Lithuanian Congress, German policy during the Ober-Ost occupation, Polish-Lithuanian relations

Historiografia polska dwudziestolecia międzywojennego na długie lata zniekształciła obraz narodzin państwa litewskiego, dostrzegając w litewskiej drodze do niepodległości wyłącznie machinację niemiecką. Niemiecka literatura naukowa dotycząca niemieckich pierwszowojennych zamierzeń reprezentuje szeroką panoramę poglądów – od stanowiska niemieckiego polityka i historyka Karla Dietricha Erdmanna<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Karl Dietrich Erdmann (1910–1990) – członek Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU), przewodniczący Stowarzyszenia Historyków Niemiec, przewodniczący Niemieckiej Rady Edukacyjnej,

oraz Gerharda Rittera<sup>2</sup> i Egmonta Zechlina<sup>3</sup> aż do stanowiska Fritza Fischera<sup>4</sup>. Z wymienionych czołowych badaczy tylko Fischer stanął na stanowisku, że aktywność niemiecka w czasie I wojny światowej była wynikiem dążenia do zapanowania nad światem.

Z kolei polska historiografia po II wojnie światowej zmarginalizowała czynnik niemiecki w procesie powstawania państwa litewskiego. W największym skrócie przyjęto następujące tezy:

1. Litwini odnieśli sukces, uzyskując zgodę władz niemieckich na organizację zjazdu.
2. Litewski komitet organizacyjny samodzielnie wyznaczył 264 delegatów.
3. Obrady Zjazdu Litewskiego miały miejsce bez obecności przedstawicieli niemieckich władz okupacyjnych.
4. Litwini postanowili powierzyć Niemcom rolę akuszerza Litwy.

W świetle ostatnich publikacji<sup>5</sup> wydaje się bezdyskusyjne, iż Fischer miał rację. Tak więc to nie Litwini, ale Niemcy okupujący militarnie część terytorium byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego moderowali sytuację na okupowanym obszarze Ober-Ost. Natomiast politycy litewscy w mistrzowski sposób pragmatycznie wykorzystali sytuację w dobie traktatu brzeskiego, co w dalszej perspektywie umożliwiło im realizację nieosiągalnych dotychczas litewskich celów narodowych.

Wieloletnia kwerenda archiwalna prowadzona w Wilnie pozwoliła na doprecyzowanie faktów już ustalonych i dojście do swego rodzaju kompromisu pomiędzy ustaleniami polskiej historiografii przedwojennej i powojennej.

Ad 1. Niemcy dążyli do dalszego podziału ziem byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, gdyż odtworzenie tej struktury (nawet w dwudziestowiecznym nowoczesnym kształcie) stanowiło poważne zagrożenie dla celów polityki niemieckiej na wschodzie. Władze Ober-Ost konsekwentnie prowadziły politykę antypolską, m.in. nie dopuszczając do zwołania Zjazdu Polskiego na okupowanym przez siebie

prezes Historian World Federation Comité International des Sciences Historiques (CISH), podejrzany o fałszerstwo ze względów politycznych przy edycji źródłowej dzienników Kurta Riezlera.

<sup>2</sup> Gerhard Ritter (1888–1967) – monarchista. W sporze niemieckich historyków wokół I wojny światowej odrzucał tezę, że głównie Niemcy ponosiły odpowiedzialność za jej wybuch.

<sup>3</sup> Egmont Zechlin (1896–1992) – historyk niemiecki, habilitował się w Marburgu w 1929 r. na podstawie pracy *Bismarck i fundament niemieckiej wielkiej mocy*. W roku akademickim 1931/1932 uzyskał stypendium Rockefellera w Stanach Zjednoczonych i Azji Wschodniej. Po wojnie krytykował tezę Fritza Fischera.

<sup>4</sup> Fritz Fischer (1908–1999) dyktaturę Adolfa Hitlera uważał za kontynuację polityki cesarstwa Wilhelma. W latach sześćdziesiątych opublikował dwie ważne prace: *Griff nach der Weltmacht. Die Kriegszielpolitik des kaiserlichen Deutschland 1914/1918* (pol. *Sięganie po władzę nad światem. Cele wojennej polityki cesarskich Niemiec 1914–1918*), *Krieg der Illusionen. Die deutsche Politik von 1911 bis 1914* (pol. *Wojna iluzji. Niemiecka polityka w latach 1911–1914*), które wywołały w swoim czasie szeroką dyskusję w kręgu historyków niemieckich.

<sup>5</sup> A. Szklennik, „Wspomnienia o wydarzeniach w Wilnie i w kraju”. *Dziennik*, wstęp i oprac. J. Gierowska-Kałuża, cz. 1–2, Warszawa 2018–2019 ze szczególnym uwzględnieniem cz. 2, s. 390–391, 395–402, 409–411.

terytorium<sup>6</sup>. Niechęć do perspektywy utworzenia przez Polaków niezależnego państwa (lub federacji państw) na terenach dawnej Rzeczypospolitej – *toutes proportions gardées* – jednoczyła i Niemców, i polityków litewskich. Litwini wykorzystali sprzyjającą im koniunkturę<sup>7</sup>. W listopadzie i grudniu 1917 r. decydenci litewscy nie oglądali się na pozostałych współobywateli dawnej Rzeczypospolitej i byłego Księstwa Litewskiego, tylko zadbali wyłącznie o własne, narodowe interesy. W tym właśnie czasie powstał prezentowany utwór satyryczny.

Ad 2. Litwini wytypowali na wrześniowy zjazd wyłącznie tych delegatów, co do których było wiadomo, iż ich udział nie wzbudzi niezadowolenia władz niemieckich<sup>8</sup>.

Ad 3. Niemcy nie musieli we wrześniu wysłać swych przedstawicieli na Zjazd Litewski, ponieważ doskonale zdawali sobie sprawę, iż politycy litewscy – nie mając w lecie–jesienią 1917 r. w Wilnie żadnego znaczącego potencjału politycznego – we własnym interesie nie zdobędą się na jakąkolwiek formę nadużycia niemieckiego „zaufania”.

Ad 4. Tak więc sformułowanie „Litwini postanowili powierzyć Niemcom rolę akuszerów Litwy” nie oddaje realnej sytuacji polityków litewskich. To nie Litwini we wrześniu 1917 r. decydowali o scenariuszu wydarzeń.

We wrześniu 1917 r. w trakcie wspieranego przez Niemców Zjazdu Litewskiego w Wilnie powołano Tarybę (Litewska Rada Krajowa). Nie była to instytucja samodzielna i niezależna, ale bez wątplenia na terenach Ober-Ost powstał załączek litewskiej państwowości ze stolicą w Wilnie<sup>9</sup>. Jeśli cel polityki niemieckiej stanowiło

<sup>6</sup> Co ważne, podania wszystkich innych grup oraz grupek narodowych i wyznaniowych były rozpatrywane pozytywnie. Szerzej zob. J. Gierowska-Kałuża, *Death-Agony and Birth Pangs: Inheritors of the Grand Duchy of Lithuania under German Occupation 1915–1918*, „Central Europe Journal” 17 (2019), s. 110–125; *eadem*, *German Policies with Respect to Lands of Former Polish-Lithuanian Commonwealth in World War I Era. Pro-Lithuanian and Pro-Belarusian, or Directed against Polish Aspirations?*, „Bulletin of Taras Shevchenko National University of Kyiv. History” (2019), no. 142, s. 5–9.

<sup>7</sup> Zaowocowało to ogłoszeniem 11 grudnia 1917 r. pierwszej, niesuwerennej litewskiej „niepodległości”. Dopiero w lutym 1918 r., w trakcie sowiecko-niemieckich obrad w Brześciu, politycy litewscy zagrali i wygrali. Niemcy musieli zaakceptować (16 lutego 1918) drugą, właściwą litewską deklarację niepodległości.

<sup>8</sup> Por. zapis Aleksandra Szklennika z 14 września 1917 r.: „w powiatach szczególnie wrogo względem Niemców usposobionych np. telszewskim powiecie, władze z wielką starannością wydają pozwolenie na wyjazd do Wilna [...] tak z 75 osób otrzymało możliwość przyjechania tylko 25 osób”, A. Szklennik, *op. cit.*, cz. 2, s. 375.

<sup>9</sup> W Wilnie, pełnym zabytków polskiej kultury, o którym to mieście niemiecki historyk i polityk, związany z liberalnymi konserwatystami zwolennik umiarkowanych celów wojny, Hans Delbrück jesienią 1917 r. wypowiedział publicznie te słowa: „[...] Jak wyobrażają sobie państwo litewską kulturę tam, gdzie stolica etnograficznie lub w ogóle do Litwy nie należy? [...] a dla Polaków Wilno jest obok Krakowa najważniejszym ze wszystkich centrów kultury, jeszcze w większym stopniu niż Warszawa”, Lietuvos Mokslų Akademijos Vrublevskijų Biblioteka – Rankraščių skyrius, Vilnius (dalej: LMAB), F. 79 [Spuścizna Ludwika Abramowicza], Teka 822, Wycinek prasowy z „Das neue Litauen” R. 1917 N5.

zaognienie stosunków politycznych na okupowanym przez siebie terytorium, to wykorzystanie nierealnych dotychczas litewskich marzeń o własnym państwie narodowym okazało się posunięciem mistrzowskim.

Na reakcję Polaków nie trzeba było czekać długo. Zjednoczone Stronnictwa Polskie na Litwie wydały w Wilnie już 27 września 1917 r. oświadczenie w sprawie swojego zdecydowanie negatywnego stanowiska wobec Rady Krajowej Litewskiej<sup>10</sup>. Tymczasem politycy litewscy szermowali na arenie międzynarodowej prawem swojego narodu do samostanowienia, nie zawsze jednak używając argumentów zgodnych ze stanem rzeczywistym. Oburzało to do żywego Polaków w Wilnie, którzy z niedowierzaniem czytali w prasie niemieckojęzycznej, iż w okupowanym przez Niemców mieście nad Wilią mieszka... 33 tys. Litwinów<sup>11</sup>.

W listopadzie 1917 r. temperatura nastrojów społecznych w wileńskich kręgach polskich doszła do zenitu. Szarpani emocjami Polacy w Wilnie<sup>12</sup> zupełnie nie rozumieli istoty wydarzeń<sup>13</sup>. Na różne sposoby przejawiała się ich rosnąca niechęć do – z ich punktu widzenia – beneficjentów polityki niemieckiej, dawnych współobywateli jednej struktury państwowej, jaką była I Rzeczpospolita. Niechęć ta znalazła również ujście w przedstawionym poniżej satyrycznym tekście literackim opisującym w języku polskim peregrynację jednego z delegatów oraz przebieg zamkniętych dla postronnych obrad.

„Pamiętnik Mieczysława Dławidudauskasa organisty z Koźliszek i delegata na konferencję litewską w Wilnie w Septembrze R.P. 1917 spisany 3 XI 1917” odnalazłam kilkanaście lat temu w Wilnie w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk w Dziale Rękopisów w spuściznie Mariana Świechowskiego (Lietuvos Mokslų Akademijos Vrublevskių Biblioteka – Rankraščių skyrius, F. 168–44, k. 9–14v). Tekst przepisany na maszynie, karty małego formatu (A4 zorientowane poziomo, a nie pionowo) są dwustronnie zapisane i numerowane wewnętrznie (od k. 1–28). Druk jest rozstrzelony w wielu miejscach w celu zwrócenia uwagi na mające według

<sup>10</sup> *Ibidem*, F. 168 [Spuścizna Mariana Świechowskiego], Teka 25 l. 13, Stanowisko społeczeństwa polskiego na Litwie wobec Rady Krajowej Litewskiej, 27 IX 1917.

<sup>11</sup> *Ibidem*, F. 79 [Spuścizna Ludwika Abramowicza], Teka 822, Wycinek prasowy z „Das neue Litauen” R. 1917 N5.

<sup>12</sup> Dla łatwiejszej orientacji przypominam za Aleksandrem Szklennikiem (zapis z 21 marca 1916) dane pozwalające wyrobić sobie pogląd na proporcje składu narodowościowego mieszkańców Wilna pod okupacją niemiecką: Niemcy – 1047, Litwini – 3676, Rosjanie – 20101, Białorusini – 1917, Polacy – 68 687, Żydzi – 59 112, inni – 211; razem – 136 870. Zob. A. Szklennik, *op. cit.*, cz. 1, s. 328–329. *Nota bene* według Michała Brensztejn Polaków było 70 629, co stanowiło 50,15%; Żydów było 61 265, co dawało 43,50%; Litwinów było 3699, co dawało 2,60%; Rosjan było 2050, co dawało 1,46%; Białorusinów było 1917, co dawało 1,36%; Niemców było tylko 1000, co dawało 0,72%, a tzw. innych – tylko 300, co dawało 0,21%. Biblioteka Narodowa (dalej: BN), rkps 10610 II, Michał Brensztejn, *Dziennik z czasów okupacji niemieckiej* [t. 3], zapis z 11 III 1916 r.

<sup>13</sup> J. Gierowska-Kałużur, *Spółczesność polskie Ziem Północno-Wschodnich byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów wobec niemieckiej okupacji Ober-Ost, w: Pierwsza niemiecka okupacja. Królestwo Polskie i kresy wschodnie pod okupacją mocarstw centralnych 1914–1918*, red. G. Kucharczyk, Warszawa 2019, s. 561–667.

autora/autorów rozbawić germanizmy bądź inne słowa (lub ich „przekręcenia”). Całość sprawia wrażenie samizdatowej broszury.

W istocie jest to osadzona w ówczesnych wileńskich realiach satyra na relacje litewsko-polskie u schyłku I wojny światowej. Rzeczony „Pamiętnik” to fikcyjny opis pobytu „Litwina”, za jakiego pod wpływem litewskiego kleru zaczął się uważać bohater, wiejski organista (Dławiduda), czyli Mieczysław określający się jako Mieczyslovas. Odsyłacze i przypisy wyjaśniają zjawisko, z jakim zetknęli się w owym czasie wileńscy Polacy w relacjach z miejscowymi Litwinami wspieranymi w swych działaniach politycznych przez okupujących miasto Niemców.

Otwarte pozostaje pytanie, czy tekst tego typu wspomaga badacza w procesie docierania do prawdy historycznej, czy go od niej oddala? Czy w ogóle tekst literacki pisany w celu ośmieszenia jakiejś grupy narodowej lub społecznej jest źródłem wiarygodnym? W jakim stopniu lektura satyry politycznej może pomóc w ustalaniu faktów, a w jakim – nastrojów i emocji?

Prezentowany tekst źródłowy ma oczywiście charakter satyryczny, niemniej jednak zawiera informacje pozwalające na rekonstrukcję nastrojów społeczeństwa polskiego w Wilnie w dobie zwołanej przy dużym wsparciu władz okupacyjnych konferencji litewskiej. *Nota bene* satyra przypomina publicystykę – ostro krytykowanego w okresie późniejszym przez samego Józefa Piłsudskiego<sup>14</sup> – Jana Obsta<sup>15</sup>. Istnieje duże prawdopodobieństwo, iż autorem tekstu jest jednak jeden z członków (ewentualnie ktoś z zaproszonych gości) reaktywowanego ok. 1900 r. w Wilnie przez Tadeusza Wróblewskiego Towarzystwa Szubrawieckiego. Pośrednie wskazówki pozwalające postawić taką tezę to: 1) zamiłowanie Szubrawców do przedstawiania swych wystąpień w formie literackiej; 2) fragmenty prezentowanego tekstu dotyczące 10 cywilnych mężczyzn w różnym wieku, przesiadujących pod lustrem w kawiarni przy jednej szklance herbaty i dwóch filiżankach kawy i określających się jako wileńska Haparanda<sup>16</sup>.

Societas Subraviensis nawiązywało do dziewiętnastowiecznego Towarzystwa Szubrawców. Jego członkowie, należący do różnych ugrupowań społecznych, spotykali się w celu „wymiany myśli i zdań we wszelkich kwestiach politycznych, społecznych i w ogóle mających interes publiczny”. W trakcie cotygodniowych schadzek częstokroć prezentowano własne satyryczne utwory literackie, w myśl zasady, iż kpina jest najlepszą, najskuteczniejszą bronią. Historia tego Towarzystwa Szubrawieckiego w czasie okupacji Ober-Ost została już omówiona w osobnej publikacji<sup>17</sup>.

<sup>14</sup> J. Piłsudski, *Pisma zebrane*, t. 6, Warszawa 1937 (reprint: Warszawa 1990), s. 131–132, Wykład II wileński. Piłsudski przyrównał Obsta do sutenera i płatnego oszczercy.

<sup>15</sup> L. Narkowicz, *Życie i spuścizna Jana Obsta*, Wilno 2001.

<sup>16</sup> Zob. obszerny przypis do tekstu źródłowego poniżej.

<sup>17</sup> J. Gierowska-Kallaaur, *Geneza i konsekwencje rozłamu w gronie Szubrawców wileńskich w grudniu roku 1919. O dwóch modelach polskiego patriotyzmu*, w: *Idee, narody, państwa, pogranicza. Tom Wykładowców na Jubileusz 30-lecia Studium Europy Wschodniej*, red. J. Malicki, Warszawa 2022, s. 377–398.

Informacje, które znajdujemy w prezentowanym tekście nieznanego z nazwiska autora/autorów, nie są całkiem nieznanne badaczom spuścizny Michała Brensztejna przechowywanej m.in. w Dziale Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie<sup>18</sup> czy czytelnikom opublikowanego już obszernego *Dziennika Aleksandra Szklennika*<sup>19</sup>.

W prezentowanym tekście satyrycznym, który prawdopodobnie powstał w kręgach zbliżonych do reaktywowanego wileńskiego Towarzystwa Szubrawieckiego, znajdujemy wiadomości o społeczno-politycznych nastrojach społeczności polskiej w sytuacji, gdy padły już oficjalne deklaracje ze strony Niemców w sprawie przyszłości okupowanych ziem byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Tekst powstał w Wilnie po ogłoszeniu dwóch bardzo ważnych dokumentów – po Akcie 5 listopada 1916 r. i po Aktach wrześnieowych 1917 r. Leopolda Bawarskiego, które przesądzały podział Korony i Litwy na dwa kraje: etniczną Polskę i Litwę. Zgoda władz okupacyjnych na zwołanie do zdominowanego przez Polaków i Żydów Wilna narodowego Zjazdu Litewskiego, który miał decydować o przyszłości wszystkich narodowości zamieszkujących część dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, pozostająca pod zarządem Ober-Ost, była szokiem dla Polaków, którym władze okupacyjne konsekwentnie (do listopada 1918 r.) odmawiały wydania zgody na zwołanie polskiego zjazdu narodowego. Politycy litewscy, nie oglądając się na pozostałych „byłych współobywateli”, postanowili wykorzystać ofiarowaną im przez Niemców szansę na budowę podwalin litewskiego państwa narodowego ze stolicą w Wilnie. Wzburzenie bezsilnych Polaków dało swój upust m.in. w tekście wyszydzającym narodowość – z ich perspektywy – sztucznie tworzoną w mieście, pozbawionym śladów litewskiej kultury. Eskalujące w Wilnie emocje nie rokowały szans na harmonijną współpracę Polaków i Litwinów w przyszłości.

W trakcie lektury prezentowanego tekstu źródłowego na plan pierwszy wysuwa się opis zjawiska powszechnej nieznamomości języka litewskiego wśród przypadkowo spotkanych mieszkańców Wilna. W mieście tym w 1917 r. ewidentnie dominował język polski. Jest to zgodne z naszą dzisiejszą wiedzą o liczebności poszczególnych grup narodowych Wilna<sup>20</sup>. Znajdujemy potwierdzenie tej uwagi również u Szklennika: „Aby wprowadzić do Wilna język litewski, Litwini zamierzali użyć za narzędzie kupców wileńskich, rozumując logicznie, że dla interesu kupiec zechce nauczyć się nawet po litewsku”, gdy zaś nikt z kupców żydowskich ich nie rozumiał,

<sup>18</sup> BN, rkps 10610 II, Michał Brensztejn, *Dziennik z czasów okupacji niemieckiej* [t. 3], 1 I – 17 XII 1917.

<sup>19</sup> A. Szklennik, *op. cit.*, cz. 2, s. 390–391, 395–402, 409–411.

<sup>20</sup> LMAB, F. 9-2677, [Wypis Tadeusza Wróblewskiego z archiwum Komitetu Polskiego]. W Wilnie w 1910 r. było tu 5079 domów, z czego Polacy zajmowali 2431, Żydzi – 1340, Rosjanie – 712, instytucje – 378 i inni – 218. W chwili zajęcia miasta przez Niemców, czyli we wrześniu 1915 r. domów było już 10 648, z czego zaledwie 623 drewniane. W tych domach mieszkało w marcu 1916 r. 68 733 Polaków i 60 613 Żydów, oprócz nich 3671 Litwinów, 2045 Białorusinów, 2016 Rosjan, 945 Niemców oraz 208 osób innych narodowości. Por. M. Brensztejn, *Spisy ludności m. Wilna za okupacji niemieckiej od d. 1 listopada 1915 r.*, Warszawa 1919, <http://polona.pl/item/72138010> (dostęp: 13.10.2020).

wtedy tłumaczyli im z litewskiego „na jeden z dozwolonych języków miejscowych, mianowicie – na polski”<sup>21</sup>.

Litewscy delegaci na zjazd zakwaterowani zostali nie w (nieistniejącym w Wilnie) „Hotelu Litewskim”, tylko w wileńskim Hotelu Krakowskim. Informację tę potwierdza Szklennik w zapisie z 14 września 1917 r. („Dla delegatów organizatorzy zjazdu zamówili trzy hotele: Hana, Krakowski i Sokołowski”) <sup>22</sup>.

Delegaci przybywający na obrady – według dobrze zorientowanego promotora kooperacji w Wilnie Aleksandra Szklennika (zapis z 14 września 1917) – proszeni byli o przywiezienie ze sobą aprowizacji: „Wszystkich uprzedzają, aby prowinę przywozili z sobą”<sup>23</sup>. Autor prezentowanego poniżej tekstu pisze: „Każdy z delegatów [– –] wiozł ze sobą to poć słoniny, to półpuda masła, to szynkę, czy kopę jaj”.

Podobnie nie pojawiły się rozbieżności relacji w kwestii zwołania mitingu socjalistów, który miał odbyć się w przeddzień obrad konferencji litewskiej przy ul. Wroniej (bynajmniej nie „Gawroniej”). Nie można jednak potwierdzić, czy ci sami mówcy brali udział w obu zjazdach, wygłaszając sprzeczne poglądy<sup>24</sup>.

O rzadkości występowania języka białoruskiego znajdujemy informacje nie tylko u naszego autora/autorów („Pierwszy raz usłyszałem język białoruski”). Szklennik w relatywnie wielu momentach swego *Dziennika* bardzo nisko szacuje populację świadomych swej białoruskości Białorusinów w Wilnie.

Michał Brensztejn podaje: „Zjazd litewski rozpoczął się nabożeństwem w katedrze o g. 8-ej rano, na którym wygłoszono kazanie okolicznościowe w obecności ks. Administratora. W zjeździe duży udział przyjmują księża litewscy; rzuca się to bardzo w oczy i o tem szczególnie mówią w mieście, bo więcej nic o naradach nie wiemy”<sup>25</sup>.

O obecności duchownych w życiu politycznym Litwy w 1917 r. czytamy również w prezentowanym tekście satyrycznym. W sposób wybitnie prześmiewczy autor „streścił” przemówienie inauguracyjne „siwobrodego doktora serbskiego i historyka litewskiego”. Chodzi oczywiście o nestora odrodzenia narodowego Litwy – Jonasa Basanavičiusa<sup>26</sup>. Jest jednak mało prawdopodobne, by to „streszczenie” odnosiło się do rzeczywiście wypowiedzianej mowy inauguracyjnej.

Nie ma żadnych rozbieżności pomiędzy Szklennikiem, Brensztejnem a naratorem co do elementów oprawy „artystycznej” zjazdu. Istotne natomiast różnice dostrzec można w określeniach narodowości twórców, których nazwiska

<sup>21</sup> A. Szklennik, *op. cit.*, cz. 2, s. 357–358, zapis z 14 września 1917 r.

<sup>22</sup> *Ibidem*.

<sup>23</sup> *Ibidem*.

<sup>24</sup> Obszerna relacja z wiecu w Klubie Robotniczym u Szklennika w zapisie z 16 września 1917 r. *Ibidem*, s. 367–371.

<sup>25</sup> BN, rkps 10610 II, Michał Brensztejn, *Dziennik z czasów okupacji niemieckiej* [t. 3], 1 I – 17 XII 1917.

<sup>26</sup> Jonas Basanavičius (1851–1927) – lekarz, pierwszy redaktor naczelny pisma „Aušra”, postać fundamentalna w procesie narodotwórczym Litwinów.

lituanizowane są w sposób śmieszny dla polskiego ucha i których twórczość jest w sposób zabawny „zawłaszczana” na rzecz Litwinów.

Narrator i jego cicerone („Piszczycas”) zupełnie odmiennie od faktów postrzegają proveniencję zarówno prezentowanych utworów dramatycznych, jak i muzycznych, a także pochodzenie ich twórców... Nie ma wątpliwości, iż cała narracja utworu wykipta oficjalną wykładnię litewską z epoki.

## Pora na wnioski

Ponieważ dominująca w 1917 r. część mieszkańców Wilna czerpała swe informacje o obradach konferencji litewskiej jedynie z ogólnikowych i skąpych wiadomości podawanych przez „Lietuvos Aidas”, stanowiących emanację polityki historycznej *in statu nascendi* państwa Litwinów, uważam, że nie można ignorować tego tekstu. Oczywiście należy podchodzić do takiego źródła w sposób krytyczny. Wytworzone jest ono w konkretnym, kluczowym momencie historii. Ten tekst satyryczny pisany w określonym czasie i niewątpliwie z pozycji jednej ze stron zaangażowanych w spór może być jednym ze źródeł do badania nastrojów społecznych jesienią 1917 r. w Wilnie. Przydatny jest też do rekonstrukcji kontekstu wydarzeń, a także do oceny poziomu „kultury argumentacji” używanej do osłabienia strony przeciwnej.

\* \* \*

W publikowanym tekście zachowano oryginalną pisownię oraz rozstrzeloną czcionkę w szeregu wyrazów, ponieważ tylko ten zabieg pozwoli na rzetelne zapoznanie czytelnika z tym, co ówczesni Polacy w Wilnie uważali za obce otaczającej ich rzeczywistości i sztuczność czego mocno ich drażniła. Choć współczesne normy redakcyjne nakazują uwspółcześnić ortografię, zachowano pisownię dużych i małych liter powszechnie stosowaną w epoce. Uznałam za istotne dochowanie wszelkiej staranności w celu niezatrącenia niuansu przekazu poprzez użycie małej/dużej litery przy określaniu narodowości<sup>27</sup>. W epoce, w której tekst powstał, powszechnie pisano określenie narodowości małą literą, gdy wyjątkowo używano litery dużej – była to zawoalowana informacja. W prezentowanym tekście odnotowujemy – obok kilkunastu „litwinów”, „polaków” i pojedynczych „niemców”, „żydów”, „anglików” czy „greków” – raz (tylko raz) użycie dużej litery w odniesieniu do przedstawiciela narodowości litewskiej („Na ulicach też wcale umarłych z głodu nie widziałem o czym polacy umyślnie plotkują żeby nam, Litwinom szkodzić”). Użycie dużej litery nie jest tu w moim odczuciu przypadkowe.

<sup>27</sup> Przy okazji publikacji źródeł archiwalnych dotyczących kwestii białoruskiej w latach 1919–1920, wytworzonych w języku polskim, z powodu obowiązującej dyrektywy uwspółcześniania pisowni miałam wielokrotnie do czynienia z zatrąceniem oryginalnego przekazu źródła.



Próbą ocalenia klimatu „tamtego Wilna” jest zachowanie archaicznej pisowni tych słów, które zdarzyło mi się jeszcze w końcu XX w. w Wilnie usłyszeć.

W powszechnym odbiorze osób drwiących z języka litewskiego tym tylko różnił się on od polskiego, że do polskich słów dodawano końcówkę -uskas, ewentualnie -as („Dławidudauskas”, „Piszczykas”, organistas, historykas, prezydiumas, pirożskas itd.). Nie oznaczono wszystkich złośliwych zlituanizowań języka polskiego, ponieważ tekst stałby się nieczytelny. Dla łatwiejszego odbioru uwspółcześniono jednak interpunkcję.

W przypisach wyjaśniono znaczenie neologizmów (nieraz nowotworów) językowych niezrozumiałych dla osób niedysponujących wiedzą o epoce, a przede wszystkim językami niemieckim, francuskim czy rosyjskim. Języki te były znane w środowisku polskiej inteligencji w Wilnie lat pierwszej okupacji niemieckiej i w myśl zasady, iż wyśmianie jest bardzo skuteczną bronią – wraz z nielicznymi słowami w języku litewskim – stały się tworzywem intelektualnej kpiny.

**„Pamiętnik Mieczysława Dławidudauskasa organisty z Koźliszek i delegata na konferencję litewską w Wilnie w Septembrze R.P. 1917 spisany 3 XI 1917”**

Zaledwie zdążyłem swój dwupodowy<sup>28</sup> kosz z mittelslebenami<sup>29</sup> do wagonu wcisnąć, gdy pociąg bez dzwonka, świstania ani żadnego innego przeduprzedzenia ruszył do Wilna.

Dopiero po znalezieniu kątko w napchanym wagonie i przykucnięciu na koniuszku siedzenia, spostrzegłem, że z biletem klasy trzeciej wlałem do klasy drugiej. Wkrótce się jednak okazało, że wszyscy jadący w tej kupie<sup>30</sup> pasażerowie mają bilety klasy III-iej. Zrobiło mi się bardzo obojętnie, gdy konduktor niemiecki, zobaczywszy całą górę naszych bagażów i nasze bilety, zaczął coś bardzo głośno i wymachując rękoma, mówić. Na szczęście jeden z jadących razem księży, umiejący po niemiecku, wytłumaczył mu, że jesteśmy delegatami na konferencję litewską, mamy wszystkie – szajny<sup>31</sup> w porządku, a chociaż wiezie nas wóz germański i maszyna niemiecka nas ciągnie, to jednak jedziemy po litewskiej ziemi i do stolicy Litwy, więc nam wszystko teraz wolno i z kupy nie wyjdziemy. Konduktor widocznie został przekonany, bo z początku poczerwieniał, a potem tylko machnął ręką i odpowiedział *ferfluchte*<sup>32</sup>, co zdaje się znaczy – przepraszam.

Każdy z delegatów słysząc o wielkim głodzie w Wilna, wiózł ze sobą to połeć słoniny, to półpuda masła, to szynkę, czy kopę jaj; co kto mógł, by samemu z głodu nie umrzeć, a gdy się da – to i sprzedać po dobrej cenie.

<sup>28</sup> Dwupodowy: dwupudowy, tj. kosz o pojemności ok. 30 kg (pud = ok. 16 kg).

<sup>29</sup> *Mittelsleben* (niem.): artykuły spożywcze (wiktuały).

<sup>30</sup> Kupa (franc. *coupe*): przedział w wagonie.

<sup>31</sup> Szajny: dokumenty podróżne.

<sup>32</sup> *Ferfluchte* (niem. *Verfluchten*): przekleści.

W parafii naszej, jak wszystkim wiadomo, choć czysto litewskiej, jednak dotąd z wyjątkiem proboszcza i wikarego jeszcze wszyscy po polsku tylko mówią. I ja też w swej parafii urodzony, skończyłem szkołę przychodzką<sup>33</sup>, nauczyłem się od ojca grać na organach, ożeniłem się i lat 30 swą muzyką i śpiewem Pana Boga chwale, i dopiero od niedawna zacząłem się uczyć po litewsku. Ciężko mi idzie, jak po grudzie po każdej lekcji język jak octu napiwszy się, ale trudno, proboszcz kazał, więc muszę. Ot, żona moja, to ani weź! Powiedziała: ani ja, ani dzieci moje nie będziemy się uczyć tego pogańskiego języka i koniec. Co nie straszyl ją proboszcz, co nie prosił – nie i nie! Tak i dał jej pokój. Obawa moja wszakże, że, jako na nieumiejącego mówić po litewsku inni delegaci – koso patrzyć będą, okazała się zbyteczną, gdyż z kilkunastu jadących w tej kupie delegatów większa połowa rozmawiała ze sobą po polsku.

Tak odrekomendowawszy się wszystkim poznałem adwokata z Ojragolej. Nazywa się Mikas Piszczykas<sup>34</sup>, bardzo uczony, umie po litewsku i po niemiecku, bo nawet w Kłajpedzie mieszkał czas jakiś, a u siebie w Ojragolej dawniej pisał proszenia, a teraz „Szryftbiity”<sup>35</sup> pisze. Zna on Wilno, jak swoją parafię, bo często tu bywa, a nawet ma krewnego, co to jest działaczem i politykiem litewskim. A że ja do Wilna jechałem po raz pierwszy, więc poczciwy Piszczykas za 10 marek zgodził się mną opiekować i od razu nauczył, znaczy się co, gdzie i jak. Od niego dowiedziałem się, że w Wilnie mieszkają sami litwini [!] i żydzi [!]; polaków [!] zaś jest kilkudziesięciu i to samych najgorszych, bo piszą memorjały i chcą Wilno spolonizować. Tak gadając, jedząc i na każdej stacji pokazując wszystkie swoje dokumenty, przyjechaliśmy przy Boskiej pomocy tunel i stanęliśmy w stolicy Litwy.

Na wokzału<sup>36</sup> spotkali nas tacy panowie, co to nazywają się członkami Biura organizacyjnego i noszą kolorowe wstążki na łokciu. Wsadzili nas z woszczyków<sup>37</sup> i zawieźli do zajazdu. Zdziwiło mnie, że zamiast stanąć w „Hotelu Litewskim” powieziono nas dalej do „Hotelu Krakowskiego”. Ale towarzyszący nam członek Biura wytłumaczył, że „Hotel Litewski” jest „nur fur Manschaften”<sup>38</sup>, więc nam nie wypada w nim mieszkać delegatom, a szczególnie osobom duchownym, że – zresztą w „Hotelu Krakowskim” chociaż niby po polsku nazywającym się, cała służba umie mówić po litewsku. A jadący z nami Piszczykas dodał filozoficznie, że to prawdziwy palec Boży i przepowiednia, że nadejdzie taki czas, kiedy w Krakowie samym tylko po litewsku mówić będą.

Po włożeniu najpiękniejszego surduta, uszytego – przez Josela w Koźliskach, w głębokich kaloszach prawdziwej rusko-amerykańskiej manufaktury i z dużym prawie nowym parasolem wetkniętym mi na drogę przez żonę, poszedłem

<sup>33</sup> Szkoła przychodzka to rosyjska szkoła parafialna (szkoła podstawowa).

<sup>34</sup> Oryginalnie zapewne: Piszczyk.

<sup>35</sup> Proszenia (z ros.), szryftbiity (z niem.): podania, prośby do władz.

<sup>36</sup> Wokzał (z ros.): dworzec.

<sup>37</sup> *Извозчик* (ros.): dorozkarz; *возчик* (ros.) – dorozka. Powinno być: wsadzili nas do woszczyków.

<sup>38</sup> *Mannschaften* (niem.) – tu: dla grup zorganizowanych.

z Piszczycasem do Biura organizacyjnego. Choć była to dopiero godzina 9 rano, a już tam było pełno delegatów z całej Litwy, a głównie księży. Piszczycas, jak u siebie w domu, rozcałował się ze wszystkimi i mnie odkomenderował. Tu każdy musiał, jak w uczątku<sup>39</sup> albo na spowiedzi z całego życia, powiedzieć wszystko, nic nie ukrywając, znaczy się, gdzie jest urodziwszy się, ile ma lat, w jakiej był szkole, czy żonaty, czy kawaler, czym się zajmuje i temu podobne. Przytem trzeba było pokazać wszystkie papiery i szajny. Dopiero po takim egzaminie każdy delegat dostał znak z kolorowych wstążeczek, żeby sobie go przypiął na palce, instrukcje drukowaną, gdzie i co ma robić, dokąd iść, co zobaczyć, gdzie się ogolić, obiad zjeść, żeby czasem nie wpadł w ręce polaków [!], bo to i życie wtedy nie pewne. Tak opatrzony, niby jak na śmierć, pożegnałem się z Piszczycasem, który miał inne interesy polityczne i poszedłem do Ostrej Bramy. Matko Najświętsza! Którą polacy [!] zprofanowali [!] nazwą Królowej Korony Polskiej, daruj, że przemawiałem do Ciebie po polsku! Ale gdym spojrział w Twe słodkie i dobre oczy, na Twą twarz łaskawą, zapomniałem języka w gębie i zacząłem się modlić się tak, jak mnie matka moja nieboszczka uczyła. Świętą rację ma nasz proboszcz, że w każdym najlepszym Litwinie kawał Polaka siedzi. Takie to są skutki tej polskiej niewoli.

Z Ostrej Bramy poszedłem miasto oglądać. Pogoda piękna jak w maju. I nic dziwnego – litewskie słońce musiało się cieszyć z litewskiej Konferencji. Tak było sucho, że można było chodzić nie tylko środkiem ulicy, ale i po tortuarach. Ciężko było w rusko-amerykańskich kaloszach, bo to i nie moje, i za duże, że musiałem do każdego z nich po całym numerze „Dziennika Wileńskiego” wepchnąć. Ale trudno, dał mi je ksiądz proboszcz przed wyjazdem z Koźłiszek, mówiąc: „Bierz Mieczysłowasie<sup>40</sup> i chodź! trzeba przecież w stolicy dobrze się zaprezentować, a teraz taki jeden kalosz najmniej 30 rubli kosztuje. Patriota jestem i niczego dla ojczyzny nie pożałuję. Nie mogę sam jechać na konferencję, bo z powodu choroby pęcherza nie mogę długo na jednym miejscu usiedzieć. Jedź więc ty i bierz kalosze, niech wiedzą, że Litwa jeszcze bogata. A chodź tylko ostrożnie i nie wleź na jaki kawałek szkła!” Łatwo było mówić! Jak tu chodzić ostrożnie, kiedy ze wszystkich Tortuarów ćwieki, jak szydła sterczą? Widocznie, żeby znaczy się szewcy mogli więcej zarabiać, bo to podobno i cech właśnie w tym celu niedawno utworzyli.

Ulice prawda że piękne, a szczególnie pryncypialne. W każdym domu kramy<sup>41</sup> z oknami jak ściany, a w oknach całe wieże babilońskie libesmittelów, że choć człowiek był podjadłszy do syta, a taki na widok tego wszystkiego ślinę pędziło. Ceny też, chwała Bogu, takie że w Piśmie Świętym o nich nie pisano. Cieszyłem się, patrząc na to, bo widocznie stolica nasza jest bogata, jeśli są tacy, co takie ceny płacić mogą. Na ulicach też wcale umarłych z głodu nie widziałem o czym polacy [!] umyślnie plotkują żeby nam, Litwinom [!] szkodzić. A kościoły!

<sup>39</sup> Uczątek (z ros.): posterunek policji.

<sup>40</sup> Mieczysławas: zlituanizowana forma imienia Mieczysław.

<sup>41</sup> Krama: tu w znaczeniu sklep.

Na każdej ulicy. Z sześć odwiedziłem. Wprost kapią złotem. I pomyśleć, że to wszystko nam polacy [!] zabrali i na polską wiarę przerobili. I jakież to musiał być ten ucisk polski, o którym tak pięknie i prawdziwie dawniej „Vilitis”, a teraz „Aida” pisze, jeżeli nawet szyldy na kramach są tylko same polskie. Ot gdzieś gdzie [!], niby rodzynki, jakie widziałem napisane: Kirpikła [Kirpikla]<sup>42</sup>, gidykła albo walgikła, ale i tam nie mogłem się rozmówić po litewsku, bo to znaczy się wszyscy boją się polaków [!].

Szukając księgarni litewskiej, by kupić rozmówki i słownik polsko-litewski, bo tak mi kazał proboszcz i radził Piszczykas, byłem przez omyłkę w kilku księgarniach polskich. Wszystkie w oknach swoich wystawiły najpotrzebniejsze teraz książki. Wynotowałem tytuły na wszelki wypadek dla proboszcza, który chociaż litwin [!], jednak bez polskich książek obejść się nie może. Są to: „Hodowla róż” z 1875; „Układanie psów myśliwskich” – 1884; „Kanarek i jego rasy” – 1883; „Racjonalna eksploatacja lasów” – z 1890. Dziwne tylko, że nie ma żadnej książki nowszej niż z przed laty 30, a niektóre miały i po 100 lat i więcej.

Niepotrzebniem [!] jednak wydał kilka rubli na rozmówki i wokabularz litewski, bo co kogo z rozmówek po litewsku zaczępiłem, to odpowiadał, że nie rozumiem po niemiecku i odsyłał do stojącego na ulicy milicjanta.

I ot jaki miałem wypadek. Chciałem trafić do redakcji „Litewskiej Aidy”, gdzie syn zakrastjana z parafii sąsiedniej artykuły o polakach [!] pisze. Odnalazłem więc w rozmówkach polsko-litewskich zdanie „przepraszam, może mi pan powiedzieć, którędy dojdę do... redakcji” [i] zapytałem pierwszego spotkanego przechodnia – „Atsipraszau, ar negaletum man tamsta pasakyti, kaip nuciti j... redakcijos?”. „Nie, nie rozumiem, może pan powie po polsku?” – aha, myślę sobie, umyślnie udaje, że nie umie po litewsku. Dobrze, zobaczymy kto sprytniejszy. Więc powtarzam „Kaip nuciti j redakcijos?”. „Redakcja” powtarza. Zrozumiał, no jedźmy dalej. Aha, odpowiadam. „Dziennika?” Jeje. „Wileńskiego?”. „Taip, taip w Wilnie”. „Ja pana zaprowadzę”. I zaprowadził. Wchodzę – klasztor, nie klasztor. W pierwszym pokoju siedzą dwie panny i piszą, w drugim pokoju siedzi jedna panna i pisze. Pytam grzecznie: „Ar cze Redakcja???” – „Proszę tu”, mówi jedna z panien i wprowadza mnie do trzeciej celi, gdzie siedzi ksiądz i też pisze. No chwała Bogu, nareszcie na księdza trafiłem i dalejże [!] znowu do rozmówek, a tu, jak na złość, co nie otworzę, to albo – „zwierzęta domowe”, albo – „w szynkowni” – albo „rzeczy damskie”, nareszcie jakoś sklepiłem i pytam się, czy mogę widzieć z panem Kozłowskasem<sup>43</sup>? A na to ksiądz – „Nie rozumiem po litewsku, może pan mówi po polsku?”

Masz tobie! Okazało się, że ten polak [!] mnie przechytrzył i zamiast do redakcji dziennika litewskiego zaprowadził mnie do redakcji polskiego. Uciekłem.

Mając jeszcze dużo czasu, postanowiłem odwiedzić mieszkających w Wilnie dawniejszych znajomych pana Kalinowskiego, parafjanina Kozłowskiego,

<sup>42</sup> Kirpikła (z lit.): fryzjer.

<sup>43</sup> W polskiej wersji językowej zapewne „Kozłowski”.

wynarodowionego litwina [!], ale hojnego pana. Dał mi rejestr tych znajomych, a do każdego list osobny.

Żeby czasu nie tracić, rozpytywałem się już teraz o drogę na ulicy po polsku i każdy grzecznie mi pokazywał, dokąd iść trzeba. Zadzwoiłem do jednego, wychodzi panienka – służąca znaczy – i mówi, że pana nie ma i nie wiadomo, kiedy będzie, bo poszedł na Łukiszki.

U drugiego to samo, jakaś pani mówi, że pan przeniósł się na Łukiszki<sup>44</sup>. U trzeciego spojrzano na mnie z podejba [!] i kazano iść szukać na Łukiszkach. U czwartego, piątego – ta sama historia. A że byli sami polacy [!], więc dorozumiałem się zaraz, że będąc w mniejszości postanowili wszyscy zamieszkać w jednej dzielnicy, by większości litewskiej miejsce w mieście zrobić.

Co prawda, to miejsca i bez tego nie brak widocznie, bo ulice jak wymarłe i żeby niewojakowi, to i rzadko człowieka spotkać można. A wszyscy tacy jacyś skurczywszy się schudli, że przez kołnierzyk skarpetki widać, z głowami spuszczo-nemi [!], jakby trzy dni nie jadłszy. Musić [!] <sup>45</sup> im nie w smak konferencja litewska i wstyd im delegatom w oczy spojrzeć.

Dziwne bardzo, że na ulicach nie było ani chorągwi, ani gerland<sup>46</sup> z kwiatów, jakto [!] robiliśmy na przyjazd biskupa. A przecież dla Litwy konferencja to dzień „tabelny”<sup>47</sup>. A tu nic a nic! Na jednej tylko katedrze i to z boku przybito tablice z herbem Litwy, ale zaraz przy nim posadzono jednogłowego orła, pomalowanego na biało, kto wie co! Wiadomo przecież, że każdy orzeł czy dwugłowy czy z jedna głowa – jest czarny, a tu ni w pięć ni w dziewięć – biały, jak gęś!

Wieczorem tego dnia zaprowadził mnie Piszczukas na mityng socjalistów na ulice Gawronią. Nie chciałem iść, bo socjalistów i boję się, i nie lubię. No, ale wytłumaczył mi, że właśnie trzeba tam iść, bo będą przeciw konferencji mówić. Więc poszedłem. O Mater Dolorosa! Myślałem, że już przed 10-u laty ostatniego socjalistę powieszono, a tu, panie może 200, może 1500 głów. I to wszystko pięknie odziani, a kobiet to najwięcej i tylko po polsku gadający. Piszczukas mówił, że to wszystko przyszło na gapia, żeby na socjalistów popatrzeć, tak jak i my.

Istna wieża Babelska! Każdy mówił jak chciał i co chciał, według Piszczukasa zupełnie, jak w Macedonji. Pierwszy raz też słyszałem język białoruski. Też mi język! Jakby kto dwa języki ruski i polski do mózdzierza wsypał, natłukł i wysypał. Co mi to za język, który każdy rozumie. To nie to, co litewski, ot to, to prawdziwy język, bo nawet nie wszyscy litwini [!] go rozumieją. Po litewsku mówiło kilku, a jeden z nich tak długo, że trzeba go było z tyłu za poję ciągnąć. Najlepiej mówił żyd z gębą obwiązaną, bo chociaż po żydowsku, ale kto umiał po rusku, to go rozumiał. Polacy też gadali. Jeden z nich cały czas trzymał palce w szklance

<sup>44</sup> Więzienie na Łukiszkach – najstarsze więzienie na Litwie, położone w śródmieściu Wilna.

<sup>45</sup> Białorutenizm używany w gwarze „prostej” na Wileńszczyźnie.

<sup>46</sup> Chodzi o girlandy kwiatów.

<sup>47</sup> Prawdopodobnie chodzi o dzień świąteczny.

z zimną wodą, a drugą rękę w kieszeni od majtek i powiedział – „za waszą wolność i naszą”, co niby znaczyło, że gotów jest dać w pysk temu, kto skrzywdzi litwina [!]. Drugi, też widocznie demokrata, bo miał okulary rozbite, trzymał rękę na brzuchu i mówił – „Równi z równymi i wolni z wolnemi” jak gdyby chciał wszystko rozdać, co ma i uciec, gdzie pieprz rośnie. Trzeci zaś polak [!] już nic nie miał do gadania i tylko prosił pozwolenia, żeby polakom [!] po polsku mówić było wolno. Po każdej mowie wszyscy klaskali, a niektórzy nawet coś – krzyczeli. Mówcy kłaniali się i dziękowali. Po mowach przeczytano rezolucję we wszystkich językach, a po polsku na samym końcu. Wszyscy naprzód podnosili ręce do góry, potem spuszczała, to znowu podnosili i znowu spuszczała. Poczem powiedziano, że wszystko stało się dobrze i można już iść do domu. Wracając widzę w jednym domu na Georgiewskim prospekcie duże okno oświetlone, a w środku pełno osób siedzących i coś pijących. Cukiernia! Dawaj myślę, zajdę i ja, bo pod łyżką czcóżś czuć. Zaszedłem. Dymu aż do podłogi, muzyka gra, pełno, że zdaje się parasola nie wetkniesz. Przcisnąłem się taki do środka i siadłem do stolika.

– „Czem mogę służyć?” pyta człowiek w fartuchu na brzuchu. „Kwas i pirożskas” – odrzekłem z godnością.

Na boku pod dużym lustrem siedziało z 10-u mężczyzn różnego wieku i w różnym odzieniu, ale wszyscy cywilni. Wszyscy byli nachyleni do siebie, jeden coś opowiadał, a wszyscy się śmieli, a potem drugi coś powiedział, znowu wszyscy w śmiech. I tak po kolei. Czasem któryś w gazetę palcem tykał lub jakiś karteluszek czytał. Ale na 10 osób na stoliku stały tylko dwie fajansowe małe filiżaneczki od kawy i jedna szklanka herbaty. Za to wszyscy palili, to fajkę, to cygaro, to coś jakby papierosa.

Po moim usadowieniu się jeden z tej kompanji zerknął ku mnie, potem na moje kalosze, trącił jednego, drugiego w bok, coś szepnął na ucho sąsiadowi, aż się wszyscy odwrócili patrząc na mnie z ciekawością, poczem wziął krzesło i przysiadł się do mnie. Odrekomendowaliśm<sup>48</sup> się. Adwokat czy felczer, nie wiem dobrze, kto to taki, ale bardzo miły, choć polak [!]. Zaraz mi powiedział, że ci panowie to jest Haparanda<sup>49</sup> wileńska, to znaczy się taki niby klub, niby bractwo, co to

<sup>48</sup> Tu: przedstawiłm się.

<sup>49</sup> Haparanda to miasto w północnej Szwecji, leżące u ujścia rzeki Torne do północnej części Zatoki Botnickiej, w regionie Norrbotten, przy samej granicy z Finlandią (do 1918 granica z Rosją). Z uwagi na kolej, telefon, telegraf to miejsce doraźnego pobytu reporterów europejskich redakcji, uzyskujących tam informacje o wydarzeniach w Rosji. Stąd „Haparanda” – określenie zgrupowania najlepiej poinformowanych i źródło wiadomości rozpowszechnianych w środowisku. Aleksander Szklennik w zapisie z 7 czerwca 1917 r. przybliży wileńską wykładnię tego określenia: „Wobec odczuwalnego braku wiadomości oraz potrzeby wymiany zdań, rozumieliśm zawsze konieczność utworzenia środowiska, w którym można by się spotkać, poczytać dzienniki oraz usłyszeć co nowego tak z życia wileńskiego, jak i dalszego. Dotychczas takim punktem była cukiernia w Sztrala «Zielonego» na Ś-to Jerskiej 22. Nie było tu jednak wygodnie, ponieważ trudno było około stolików zebrać szersze towarzystwo; ponadto było zawsze dużo Niemców i należało stale mieć się na baczności wobec osób postronnych, nieznanych, bo wiemy przecież, że Wilno pełne jest szpicłów niemieckich wszystkich narodowości. – Już dawno na taki punkt

z powodu braku tłuszczów codziennie po kilka godzin bez pozwolenia wyrabia i na miasto puszcza „Tłuste kawały”. Dobrze nie rozumiałem – mydło czy kiełbasa? Ale nie widziałem, żeby który z nich jaką maszynkę kręcił lub w rękach coś oprócz papierosa lub pustej szklanki miętosił.

Opowiedziałem ja jemu, że ja jestem organista z Koźliszek i, jako delegat, do Wilna na konferencje przyjechałem. Że mamy bronić się przed uciskiem pola-ków [!] i Litwę odbudować. Że jeszcze po litewsku nie umiem dobrze i dlatego pamiętnik swój piszę po polsku.

– „Jaki pamiętnik?” spytał niespokojnie. – A taki zwykły. Proboszcz kazał mi zapisywać i opisywać w nim szczegółowo wszystko, co gdzie usłyszę lub się dowiem. Więc notuję wszystko sumiennie... „Jezus Marja!” – wrzasnął członek Haparandy. „Panowie! Ten szaleniiec pisze pamiętniki, uciekajmy gdzie kto może!...”<sup>50</sup>. I porwała się cała Haparanda, jak opętani, zapominając laski, parasole, gubiąc po drodze fajki, uciekali, to w drzwi, to wprost przez szybę w oknie. Jeden jakiś, ni to anglik [!], ni to aktor w pośpiechu skoczył w lustro, które rozsypało się z brzękiem. Powstał hałas i popłoch, jak na pożarze. Wszyscy uciekali, nie płacąc za zjedzone i wypite.

W pięć minut w cukierni pozostali tylko wojskowi, na próżno wypytujący się – „Was ist das?”<sup>51</sup> I ja, nierozumiejąc [!] właściwie o co tu chodzi, – Wszyscy mnie oblegli, znaleźli się jacyś policjanci i chcieli mnie zaaresztować za wywołanie „bezporządku”. Lecz, gdy pokazałem im szajny i dowiedzieli się, że jestem delegatem – dali pokój i tylko kazali gospodarzowi cukierni uprzątnąć podłogę. A na podłodze leżały połamane krzesła, porzucone laski, całe ersatz-szczęki<sup>52</sup>, pukle włosów, jedno oko szklane, a nawet jakaś pończocha i coś tam jeszcze takiego. Lecz najgorsze, że w tym popłochu ktoś ukradł mi z pod stolika kalosze – rusko-amerykańskiej firmy, kosztujące dziś co najmniej 50 rb.

---

pożądany wskazywano na klub Bankowy, ale że mieścił się on nie w centrum miasta, nie miał stosownego lokalu, nie prenumerował pism, – więc pomimo naszych chęci, nie nadawał się na miejsce schadzek. Sytuacja się zmieniła, gdy w maju klub zmienił lokal na bardzo stosowny dla zebrania towarzyskich, po części poufnych; mieści się obecnie na Jagiellońskiej N 10 (d[om] hr. Czapskiego). Tu się schodzą pod wieczór wszyscy żądni nowin; zaprenumerowano szereg pism. Aby przyciągnąć więcej osób, dla nie-członków wyznaczono opłatę tylko 1 mk miesięczne. To właśnie jest naszą wileńską «Haparandę». Wiele wskazuje na to, że uwiecznieni zostali co najmniej niektórzy z najbardziej towarzysko nastawionych do życia wileńskich celebrytów tamtej epoki, do których zaliczali się niewątpliwie niektórzy z członków Towarzystwa Szubrawskiego”, A. Szklennik, *op. cit.*, cz. 2, s. 182.

<sup>50</sup> Parodia zachowań związanych np. z głośną w Wilnie sprawą aresztowania i deportacji do obozu w północnych Niemczech ks. Jerzego Sienkiewicza z parafii św. Jakuba, oskarżonego o antyniemiecką agitację polityczną m.in. na podstawie zapisów z prowadzonego przezeń diariusza. Z tego powodu znani wileńscy memuariści, np. Aleksander Szklennik, często używali w swoich zapiskach tylko inicjałów osób, w latach Wielkiej Wojny powszechnie znanych w Wilnie. Niejednokrotnie stosowali pierwsze litery samych ich imion. W swoim mniemaniu „zfyfrowali” w ten sposób ich personalia.

<sup>51</sup> *Was ist das?* (niem.): Co to jest?

<sup>52</sup> Sztuczne szczęki.

Już było koło 7-ej rano, gdy mnie nazajutrz Piszczykasz ze snu wytarłosił. Obudziłem się z bólem głowy i prawie nieprzytomny. Całą noc okropne sny mnie dręczyły. – To śniłem mniejszość polską z ogromną głową i cienkimi nóżkami, do której paszczy wciskał się tłum większości litewskiej, a potem jakby z maszynki do robienia kiełbas, wyskakiwał długi wąż polaków [!] w konfederatkach czerwonych na głowach z książeczką „Kim jeste?” w rękach i śpiewających „Boże coś Polskę”... To znów chudy, jak szpilka podwójna Białorusin [k. 16] śmiejąc się szatańsko uciekał z moimi kaloszami. To znowu żyd z obwiązaną głęą z mitingu socjalistycznego chciał mnie udusić, dowodząc, że jestem burżujem, i kazał mi przysięgać na rezolucję, wygrażając ogromną „tłustą anekdotą”, zgubioną przez uciekającą Haparandę<sup>53</sup>. Ucieszyłem się niezmiernie, że to był sen tylko, chociaż ścisnęło mnie coś pod łyżką na wspomnienie ukradzionych łalosz [!] i patrioty-proboszcza.

Po uroczystem nabożeństwie i kazaniu litewskim o prawdzie, miłości i sprawiedliwości, razem ze wszystkimi delegatami poszedłem na konferencję, odbywającą się w teatrze niemieckim na Pohulance, niewiadomo [!] dlaczego przez Polaków przywłaszczonym dla siebie<sup>54</sup>.

Przed wejściem do sali posiedzeń znowu egzamin i pokazywanie szajnow, by jaki Polak czasem nie wśliznął się, bo wszystko ma być w tajemnicy.

Ot tu to rozumiem, Sala, jak kościół duża i cała gerlandami i herbami miast litewskich ustrojona. A w sali zupełnie, jak na feście<sup>55</sup> jakim. Pełno księży, a jeżeli dodać kilku organistów i zakrystjanów, to i prawie same duchowne osoby. Zaledwie tylko zacząłem rozglądać się po sali, gdy podchodzi do mnie jakiś cywilny delegat i zapytuje, czy jestem konserwatystas czy progresystas<sup>56</sup>?

Odpowiedziałem mu grzecznie, że ja właściwie jestem organistas, na co z gniewem odrzekł – *idjotas* i odszedł. Doprawdy nie rozumiem, czem go obrazić mogłem. Ale nie było już czasu na medytacje, bo dzwonek zadzwonił na początek konferencji.

Usadowiłem się w fotelu obok Piszczykasa, ażeby mi wszystko, co gadać będą wytłumaczył. W tem miejscu, gdzie niemieccy aktorzy komedje zgrywają, zasiadło przy długim stole – *prezydiumas*<sup>57</sup>, to znaczy takich 14-u panów, co to najzasłużeńsi na Litwie. Śród nich zobaczyłem 4 księży i jednego socjalistę z mitingu na ulicy Gawroniej, co to najdłużej przeciwko tejże konferencji gadał i kazał wierzyć, w konstytuancję litewską.

Na samym środku ściany nad stołem przybita była duża chorągiew czerwona z białym, jak śnieg rycerzem litewskim, który z podniesionym mieczem pędził co koń wyskoczy na... południe<sup>58</sup>.

<sup>53</sup> Zob. przypis 48.

<sup>54</sup> Omówienie we wprowadzeniu.

<sup>55</sup> Festa: święto.

<sup>56</sup> Progresista: postępowiec; konserwatystas: konserwatysta.

<sup>57</sup> Prezydium.

<sup>58</sup> „Na południe”, czyli w kierunku postulowanych przez środowiska litewskie terenów Grodzieńszczyzny i Nowogródzyczyzny. Na zachód nie, bo tam były „zaprzyjaźnione” Prusy Wschodnie.



Pod tą chorągwią siadł prezes prezydium konferencji i wszystkich prezydiumów, wszystkich towarzystw litewskich, doktor serbski i historyk litewski<sup>59</sup>, co to jest sławny z tego [k. 18], że w czasach dzisiejszych odkrył Lwów na Litwie, a Litwinów na całym świecie jeszcze wtedy, gdy ludzi wcale nie było. Pogładził on dużą siwą brodę i zagadał, to znaczy konferencję zagoił<sup>60</sup>.

Jako historyk opowiadał rozmaite historje, zaczawszy od stworzenia Adama<sup>61</sup>. A więc, jakto Litwini mieli tylu bogów i bogiń rozmaitych, z przeproszeniem pogańskich, że sami grecy [!] zzielenieli z zazdrości. Jaka to była wielka kultura, że już za czasów Kiejstuta rycerze litewscy chodzili cali w skórę zaszyeci, jak nie przymierzając dzisiejsi motocykliści niemieccy. A takie piwo gotowali, a łusem<sup>62</sup> nazwane, że niech się schowa prawdziwe bawarskie, że litwini [!] fabrykowali bursztyn, po który aż z Rzymu kupcy przychodzić musieli. Przytem byli tak miłujący pokój, że na rozkaz swego księcia jeden drugiego dla świętego spokoju wieszali. Uczciwość też taka panowała, że nie znano naówczas żadnej policji, ani zamków żelaznych, książęta zaś byli odważni i rycerscy, chociaż nieco popędliwego temperamentu, lecz zato sprawiedliwi, nawet dla najbliższych krewnych. Trojnat zabił swego wuja Mendoga, a potem [k. 19] sam został zabity. Dowmunt zabił swego brata Trojdena, zaś syn Trojdena zabił swego stryja Dowmunta. Kiejstut powiesił Wojdyłłę, szwagra Jagiełły, a swego stryja Korygiełłę ściąć kazał, drugiego Skirgiełłę otruć, zaś powieszzonego za nogi księcia Narymunta własnoręcznie z łuku zastrzelił i temu podobne. Widocznie tak było trzeba i bogowie im błogosławili, bo coraz więcej i coraz dalej na wschód litwini [!] z książętami swojemi posuwali się, aż w końcu Litwa stała się tak duża, że jak wielka pani mogła, myjąc swą piękną twarz w morzu Białem, czyli Bałtyku, drugim końcem swoim jednocześnie siedzieć na morzu Czarnem. I wszystko idąc tak dalej napewno doszłoby do tego, że Litwini panowali by nad całą Europą, a może nawet odkryli by Amerykę, gdyby nie Jagiełło, ten wszystko popsuł. Chociaż pni [!], czy Jagiełło jest rzeczywiście człowiekiem, nie zwierzęciem potrafił stryja swego udusić, lecz wobec kobiet miał serce miększe od pięty Achillesa. Zakochał się na śmierć w pięknej królowej polskiej Jadwidze. A ta chytra szowinistka, odrazu zwąchawszy pismo nosem, kazawszy swemu zaufanemu Zawiszcy z Oleśnicy sprawdzić w łaźni, czy Jagiełło jest rzeczywiście człowiekiem nie zwierzęciem, wyrzuciła za drzwi swego [k. 20] narzeczonego Niemca [!] Wilhelma

<sup>59</sup> Chodzi o Jonasa Basanavičiusa, który nie mogąc znaleźć pracy na Litwie, w 1880 r. wyjechał do Bułgarii, a następnie do Pragi (1882); na łamach „Nowoje Wrjemia” (Petersburg 1883) w serii artykułów „Pa pawodu polskich radostiej” obciążył Polskę i Kościół katolicki winą za niepowodzenia litewskie, a za potencjalnego sojusznika uznał Rosję; w 1884 r. ponownie w Bułgarii, gdzie w 1891 r. uzyskał obywatelstwo; w 1904 r. powrócił na Litwę; organizator Wielkiego Sejmu Litewskiego w Wilnie (4–5 grudnia 1905); zmienił pisownię litewską – zastąpił polskie „sz” i „cz” czeskimi „š” i „č”; jeden z sygnatariuszy Aktu niepodległości Litwy w 1918 r.

<sup>60</sup> Powinno być: zagoił (rozpoczął).

<sup>61</sup> Skreślone: świata.

<sup>62</sup> *Alus* (lit.): piwo.

i zaczęła umizgać się do naszego Jagiellę. Koniec był taki, że rozkochany Jagiełło za rękę Jadwigi sprzedał Polakom Litwę, sam się ochrzcił i wszystkich litwinów [!] na „polską wiarę” poprzerał. Za to też polacy [!] Jadwigę nazywają świętą, a Jagielle pomniki stawiają. Ale sprawiedliwy Pan Bóg pokarał go, bo słuchając w nocy słowika, zaziębiwszy się umarł w końcu.

Próbowali potem jeszcze kilka razy litwini [!] odczepić się od Polaków, chcąc, jak Janusz Radziwiłł, (o czym mówi memoriał litewski) przez okno ich z Litwy powyrzucać, ale Polacy zawsze nas przechytrali, aż w końcu ostatni z Jagiellonów – Zygmunt August do reszty swoją Unją Litwę dobił i w niewolę polską oddał.

Dalej nasz uczony historykas opowiadał, niemal płacząc, co wyprawiali z litwinami [!] panowie, biskupi i księża polscy, co zresztą już czytaliśmy, opisane prawdziwie przez ks. Propolanisa<sup>63</sup> i przez rozmaitych memoriałistów litewskich. Żeby tylko nie po litewsku, to nawet statut litewski i wszystkie dokumenty pisali na złość nam po rusku. Ot, co za chytryść szowinistyczna! A szkoły! Co to resztą mówić o tem. Wszyscy litwini [!] już tu umieją na pamięć, jak „Ojczyzna” [k. 21]. A stąd wniosek, że Polacy są naszymi wrogami najgorszymi i ich najwięcej bać się trzeba, bo to niby nic, wszystko gładko i pięknie, a to zawsze na naszą szkodę.

Po prezisie wstał i zaczął mówić inny członek prezydium – zdaje się akuszer filozofji, czy coś w tem rodzaju, też bardzo uczony, bo filozofji nabrał aż w Bernie we Szwajcarii (według filologów litewskich „Bernas”, co znaczy parobek, było też miastem litewskim). Mówił o orientacjach to znaczy, na którą część świata trzeba nam patrzeć. Broń Boże na wschód, bo tam Rosja już kona na chorobę francuską i angielską. Tak samo nigdy na południe, bo tam Polacy na nas czyhają, a zresztą teraz już nic nie znaczą, bo przedtym mieli legjony, a teraz mają figę, przedtym mieli Radę Stanu, a teraz tylko 3 notariuszów<sup>64</sup>, czyli rejentów po polsku. Trzeba patrzeć na zachód, bo na Zachodzie jest wschód litewski, a na wschodzie zachód.

Po nim podniósł głos statystyk, to znaczy taki, co cyfry wymyśla. Ten czarno na białem na tablicach wytłumaczył, że na Litwie Polaków jest tylko ½ procenta, to znaczy, że gdyby jeden ze stu Litwinów chciał się ożenić z całą polką [!], to nie mógłby i musiał by ożenić się we dwoje. [k. 22] Białorusinów jest trochę więcej, tak że już każdy setny Litwin mógłby ożenić się z całą Białorusinką, ale nie warto. Wszystkie zaś statystyki i spisy inne są sfalszowane przez Polaków, a choć lud jeszcze sam się zapisuje na Polaków, to i to niczego nie dowodzi, bo jutro zmienić może swoją nacjonalność, znamy przecież wypadki, że Białorusini rodzą się czasem dopiero w 70-tym roku życia, już po śmierci matki swojej. Potwierdził to też jeszcze jeden mówca – szlachcic, który bijąc się w piersi, powiedział krótko: Jestem

<sup>63</sup> Książdz Kazimieras Prapuolenis (1858–1933) – litewski wydawca i publicysta. Najbardziej znany z polakożerczej książki zatytułowanej *Polskie apostołstwo na Litwie* (podpisanej nazwiskiem Propolanis, Wilno 1913), odzwierciedlającej bodaj większość mitów litewskiego ruchu narodowego.

<sup>64</sup> Notariuszów, rejentów – złośliwe lub nierozumne nazwanie regentów, tj. członków Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego.

szlachcic litewski z dziada pradziada, mam w domu drzewo „gine-kologiczne”<sup>65</sup> z przodkiem i herbem. Żadnej szlachty polskiej tu nie ma, a ci co się nazywają szlachtą polską są opętani przez szowinistów polskich i księży.

Zabierało głos też kilku innych cywilnych i księży, a wszyscy przeciw Południowi i Polakom głównie i karcie pokazywali Litwę – etnograficzną aż za Grodno i ze stolicą w Wilnie.

Prawda, że znaleźli się i tacy Litwini, co Polaków bronili i inne historie opowiadali, ale tych było tylko paru i ze Żmudzi, czyli jeszcze nie uświadomionych zupełnie.

[k. 23] Okazało się, że prawdziwymi patriotami litewskimi są litwini [!] albo sami po litewsku nie rozumiejący, albo mieszkający tam, gdzie jeszcze nikt po litewsku nie umie.

Tak cały pierwszy dzień minął nam na odbudowywaniu Litwy i gadając to o wschodzie, to o południu i zachodzie, moglibyśmy tak przegadać do północy, gdyby nie to, że o godz. 7-ej wieczorem kazano być na przedstawieniu litewskim.

Wiele rzeczy jestem już w swym życiu widziawszy – i przyjazd biskupa Roppa<sup>66</sup> do Koźłiszek i przejazd Gubernatora Wierowkina<sup>67</sup> przez Koźłiszki, ale taką uroczystość dopiero pierwszy raz zobaczyłem. Piszczykas, spojrzawszy na salę powiedział, że zebrała si[ę] cała śmietanka litewska z samym panem Śmietaną<sup>68</sup>. I sala nazwana została dobrze „Lutnia”<sup>69</sup> – od wyrazu litewskiego „Liutas” [Liūtas] – co znaczy lew. Sztukę zgrywano pod nazwą „Sugriže”, co znaczy powrócili. Napisała ją litwinka Marja Rodziewiczutė<sup>70</sup>. Potem Polacy przerobili ją na powieść polską

<sup>65</sup> Powinno być: genealogiczne.

<sup>66</sup> Edward von Ropp (1851–1939) – biskup katolicki, ordynariusz w Tyraspolu (1902–1903), biskup wileński (1903–1917); za próby rozwiązania konfliktów narodowościowych i popieranie interesów polskich zmuszony został przez władze rosyjskie w 1907 r. do opuszczenia diecezji wileńskiej; ostatni arcybiskup mohylewski (1917–1926), administrator diecezji mińskiej (1917).

<sup>67</sup> Piotr Wierowkin był gubernatorem kowieńskim od 24 kwietnia 1904 r. do 31 grudnia 1912 r., następnie – gubernatorem wileńskim.

<sup>68</sup> Chodzi oczywiście o Antanasa Smetonę – litewskiego działacza społecznego i polityka, wieloletniego prezydenta Republiki Litewskiej.

<sup>69</sup> Towarzystwo Muzyczne i Polski Teatr „Lutnia Wileńska” zostały założone 24 września 1905 r. z inicjatywy Alojzego Perzanowskiego i przy wsparciu Józefa Montwiłła. Szerzej zob. <http://www.spacerownikteatralny.pl/miasta/wilno/miejsca-historyczne/lutnia-wilenska/> (dostęp: 10.10.2020). *Nota bene* Teatr na Pohulance został wybudowany w latach 1912–1914 z inicjatywy Hipolita Korwin-Milewskiego i zamożnej wilnianki Klementyny Tyszkiewiczowej. Środki na jego wzniesienie pochodziły z darowizn i składek obywateli. Sala posiadała 900 miejsc na parterze i w dwóch amfiteatrach. Projekt stworzyli architekci Aleksander Parczewski i Waław Michniewicz. Budynek powstał ze składek społeczeństwa polskiego ówczesnego Wilna i został przekazany władzom miasta pod warunkiem, iż będą tu występować wyłącznie teatry polskie. Od 1913 gmach był siedzibą Teatru Polskiego; w latach 1925–1929 siedzibą wileńskiej Reduty. Po II wojnie światowej, wbrew intencji ofiarodawców, budynek został przekazany Litewskiemu Narodowemu Teatrowi Opery i Baletu, a od 1986 r. jest siedzibą Litewskiego Rosyjskiego Teatru Dramatycznego.

<sup>70</sup> Maria Rodziewiczówna (1864–1944), ps. Żmogus, Mario, Weryho – polska pisarka, członkini Warszawskiego Towarzystwa Teozoficznego i Warszawskiego Stowarzyszenia Ziemianek. Zob.

pod tytułem „Szary proch”. Była muzyka z dyrygatorem litwinem, który za często mówił do muzykantów – „psia-krew”. Tak samo zauważył Piszczyk, że chór litewski widocznie był wzruszony, bo wymawiał wyrazy litewskie, tak, jakby ich wcale nie rozumiał. [k. 24] a czasem publiczność słyszała, dolatujące przyciszone słowa śpiewaczki w litewskim kostiumie: „Józiu, przestań”, lub „niech mi pan na pięty nie włazi”. Za każdym takim razem pani, w czarnych okularach siedząca w pierwszym rzędzie, robiła się koloru obdartego ze skóry zająca. Wszystko jednak skończyło się pomyślnie i bez awantury. Był też hymn narodowy, który wysłuchaliśmy, stojąc, i kantata, którą słuchaliśmy siedząc, i kwiaty, i brawa, i krzyki, i hałas, jak na koncercie, słowem wszystko co potrzeba.

Nazajutrz od rana znowu zaczęliśmy w teatrze niemieckim odbudowywanie Litwy, które jak stworzenie przez Pana Boga świata trwało całe sześć dni. W tym czasie wysłuchałem ze 20 referatów i 50 mów, kilkanaście też razy głosowałem, według rady Piszczykasa, to podnoszeniem ręki do góry, to wstawaniem, podpisałem kilka rezolucji, wybrałem kilka komisji, a nawet sam zostałem wybrany do komisji oświatowej, zaś Piszczyk do prawnej. Wreszcie dostałem centnar książek, broszur, odezwo litewskich i niemieckich, do przeczytania samemu i rozdania dla uświadomienia innych.

Z jednego referatu dowiedziałem się bardzo ciekawych rzeczy, że wszyscy wielcy ludzie, ktorými Polacy tak się [k. 25] chwala, to są rodowici litwini, czego dowodzą fakta historyczne. Mickiewicz<sup>71</sup> Litwę nazywał swoją ojczyzną, a Warszawy tak nie cierpiał, że nie był w niej ani razu. Kondratowicz<sup>72</sup> płakał, że nie umiał po litewsku. Kraszewski<sup>73</sup> tylko przypadkowo urodził się w Warszawie, bo poczęty został na Litwie. Kościuszkas<sup>74</sup> pod Maciejowicami przepowiedział: „Finis Poloniae”! Nawet malarz Andreollis<sup>75</sup> okazał się rodowitym Litwinem. To samo Słowackis<sup>76</sup>, Matejkas<sup>77</sup> i setki innych.

---

Ossolineum, nr 14052 II, rkps, J. Skirmunttówna, Dwadzieścia pięć lat wspomnień o Marii Rodziewiczównie.

<sup>71</sup> Adam Mickiewicz (1798–1855) – jeden z trzech polskich wieszczów narodowych.

<sup>72</sup> Władysław Syrokomla (właśc. Kondratowicz; 1823–1862) – polski poeta i tłumacz romantyczny; nazywany często lirnikiem wioskowym.

<sup>73</sup> Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887) – współzałożyciel Macierzy Polskiej; uznany za autora największej liczby wydanych książek i wierszy w historii literatury polskiej.

<sup>74</sup> Andrzej Tadeusz Bonawentura Kościuszko (1746–1817) – Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej w czasie insurekcji kościuszkowskiej, generał lejtnant wojska Rzeczypospolitej Obojga Narodów, generał major komenderujący w Dywizji Wielkopolskiej w 1792 r., brevet generał brygady Armii Kontynentalnej w czasie wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

<sup>75</sup> Michał Elwiro Andriolli (1836–1893) – polski rysownik, ilustrator i malarz, przedstawiciel romantyzmu; mąż rzeźbiarki Natalii Andriolli z Tarnowskich; autor m.in. najbardziej znanych i do dnia dzisiejszego popularnych rysunków do *Pana Tadeusza*.

<sup>76</sup> Juliusz Słowacki herbu Leliwa (1809–1849) – jeden z trzech polskich wieszczów narodowych; twórca filozofii genezyjskiej, epizodycznie związany także z mesjanizmem polskim.

<sup>77</sup> Jan Matejko (1838–1893) – jeden z najwybitniejszych polskich malarzy w historii, twórca ponad trzystu obrazów historycznych i batalistycznych.

Przy końcu tygodnia byłem tak skonferencjonowany a głowę miałem tak rozrezolucjonowaną, że już nic nie rozumiałem, co się wokoło mnie dzieje. Bo nietylko całe dni siedzieliśmy w teatrze niemieckim, ale jeszcze wieczorami Piszczykas ciągał mnie na rozmaite prywatne zebrania. Tak raz zaprowadził mnie do Białorusinów. Tu znowu dowodzono, że w Wilnie są sami tylko Białorusini, a niema ani jednego prawdziwego Litwina. Że Mickiewiczus, Moniuszkas, Kościuszkas, Kondratowicius, Kraszewskis byli i uważali się za Białorusinów. Że gdyby nie Białorusini, Litwini by chodzić na dwóch [!] nogach nie umieli. Że książęta litewscy nawet do Perkunasa po białorusku modlili się, a Kiejstut do Biruty listy miłosne tylko w tym języku pisał. I wiele innych rzeczy. – Gdym wszystko to usłyszał, myślałem, że już zupełnie [k. 26] zwarzjowałem i że, znaczy wszystko mi w głowie, jak w saganie, pomięszało się na groch z kapustą. Ale kochany Piszczykas, gdyśmy wyszli na ulicę, uspokoił mię, że Białorusini są tacy sami szowiniści, jak i Polacy, i, że wolno psu na księżyc szczeakać.

Ostatniego dnia po długich kłótniach i wyborach wybraliśmy 20 członków Rady Krajowej litewskiej. I ja czuć czuć nie trafiłem do niej, bo nawet zostałem wybrany, „jednogłośnie” (jak się o tym dowiedziałem przez Piszczykasa), ale prezydumas wytlomaczyło, że jeden głos to zamało, i musiałem miejsca ustąpić socjaliście, co to najdłużej krzyczał przeciw konferencji na mityngu przy ulicy Gawroniej.

Wielką gadaninę wywołała kwestja kolorów litewskich narodowych dla chorałgi litewskich, których przez intrygi polskie Litwa nie miała, a trzeba, żeby miała. Jedni chcieli, żeby były czerwono-białe-zielone, bo takich używają litwini [!] w Prusach, ale okazało się, że Italja ma takie same. Jeden archeolog zaproponował, żeby wziąć czerwono-żółto-zielone<sup>78</sup> – bo takie są kolory na spódnicach dziewcząt litewskich, ale i tu się okazało, że już Boliwja przed tym [k. 27] takie kolory dla siebie zabrała. I zostałyby Litwa bez kolorów, bo wszystkie je, już inne państwa porozbierały, gdyby na szczęście nie odkrycie któregoś z działaczy litewskich, który powiedział: „Tautieciai”<sup>79</sup>! Po co mamy się kłócić? lub gdzie indziej szukać, gdy tu pod nosem w naszej prastarej stolicy wielkoksiążęcej mamy dwóch Sztralów<sup>80</sup> – naszych – czerwonego i zielonego, niech więc będą naszymi bar-

<sup>78</sup> Ustalone ostatecznie i stosowane po dziś dzień litewskie barwy narodowe. Prawdopodobnie nawiązujące do jedności narodowej: robotników (czerwień), chłopów (zielen) i inteligencji („liberalna” żółć). Zgodnie z zasadami weksylogologii barwy winny nawiązywać do kolorów herbu. Biała Pogoń na czerwonym tle – stąd flaga biało-czerwona lub na odwrót, co oczywiście dla Litwinów było nie do przyjęcia. Wykorzystali to Białorusini, którzy w tym samym czasie, „przejmując” litewską Pogoń, obrali barwy biało-czerwono-białe. Organista Dławidudauskas (Dławiduda), tłumacząc stosowane przez zjazd barwy czerwono-zielone (por. niżej), uznał je za właściwe (*nota bene* barwy takie miała BSRR, a obecnie łukaszenkowska Republika Białorusi).

<sup>79</sup> Tautieciai (z lit.): rodacy.

<sup>80</sup> W końcu XIX w. istniejącą od XVII w. kamieniczkę przy ul. Zamkowej 26 nabył kupiec drugiej gildii Kazimierz Karol Sztrall. W latach 1893–1895 przebudował budynek według projektu architekta Aleksieja Położowa, a na parterze urządził cukiernię. Po I wojnie światowej ówczesni wilnianie kawiarnię nazwali „Biały Sztrall” w odróżnieniu od „Czerwonego Stralla” („Biały” od

wami czerwona i zielona”. Wielkie wiwat i brawa przyznały słusność pomysłowi i sprawę rozstrzygnięto pomyślnie. Odtąd mamy chorągiew czerwono-zieloną.

Wieczorem tegoż dnia poszliśmy znowu do Lutni na przedstawienie litewskie. Na ten raz pokazywali „Egle<sup>81</sup>, Królową węży” – Kraszewskisa. Od kiedy ciekawe to ciekawe! Wszystko robi się pod wodą, na dnie morza, które namalował pan Kazimiruskas<sup>82</sup>. Sami bogowie i boginie pogańskie, że aż strach brać, żeby nie było obrazy Boskiej, ale siedzący obok ksiądz-delegat uspokoił mnie. Wszyscy pięknie ubrani, a niektórzy bogowie mieli nawet lakierki, jeden rękawiczki, a jeden prawdziwy kapelusz panamski. Główny bóg spuszczał się na dno morskie w sieci, akurat takiej samej, w jakiej nasz wikary latem leży po obiedzie w ogrodzie. A najprzyjemniej dla mnie było, że chór śpiewał pieśni [28] litewskie skomponowane przez organistę od Św. Jana – Moniuszkasa<sup>83</sup>. Chciałem nawet zajść do niego, ale dowiedziałem się, że już umarł.

Niektórzy delegaci zaczęli się rozjeżdżać w nocy, zaraz po teatrze. Ale ja z Piszczukasem zostaliśmy jeszcze cały dzień, by zobaczyć tak zwany bankiet, na który wkręciliśmy się, chociaż nie byliśmy proszeni. Byli na nim wszyscy członkowie Rady i wysokopłożone osoby. O samym bankiecie pisano w gazetach, zapominano tylko napisać o jedzeniu. Było tego dużo i bez brotkarty<sup>84</sup>, a najwięcej do picia. Popiliśmy się też, jak na prawdziwym weselu. Mówiono mowy i całowaliśmy się wszyscy. Chciałem i ja jaką wysokopostawioną twarz na pamiątkę pocałować, ale nadstawiła mi tylko swój kołnierz. Był też i wielki tort, co miał na wierzchu herb Litwy z lukru wyobrażony. Każdy patriota chciał choć kawałek tej pamiątki

---

koloru krzesel i ścian). Brat Kazimierza, Bolesław Sztrall, w 1912 r. założył własną cukiernię na rogu ulic Świętojerskiej i Tatarskiej. Cukiernię tę wilnianie nazwali „Czerwonym Sztrallem”, ponieważ krzesła obite były czerwonym pluszem. Do „Czerwonego Sztralla” chętnie przychodzili na kawę i czekoladę aktorzy z pobliskiej „Lutni” oraz urzędnicy z banków przy dawnej ul. Mickiewicza. *Nota bene* tenże Bolesław Sztrall po I wojnie światowej założył drugą cukiernię przy ul. Mickiewicza, za hotelem Georges’a. Tę cukiernię wilnianie nazwali „Zielony Sztrall” od zielonych obić krzesel.

<sup>81</sup> Eglé, królowa węży to postać z legendy litewskiej. Opowieść o Eglé została opublikowana przez M. Jasewicza w 1837 r. Józef Ignacy Kraszewski wplótł swoją wersję legendy w epos *Anafielas* z 1846 r.

<sup>82</sup> Eugeniusz Marcin Kazimirowski (1873–1939) – polski malarz; absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i Akademii Sztuk Pięknych w Monachium (u Johanna Caspara Hertericha). Często wyjeżdżał, podejmując prace zarobkowe m.in. w Wilnie i we Lwowie. Letnie miesiące spędzał w wiejskich posiadłościach u przyjaciół na Ukrainie i na Wileńszczyźnie, malując pejzaże i portrety. Jego prace przepadły w czasie I i II wojny światowej. Od 1915 r. był wieloletnim nauczycielem seminarium nauczycielskiego w Wilnie i dekoratorem teatralnym w Teatrze Wielkim i Teatrze Polskim w Wilnie. W 1934 r. na zamówienie ks. Michała Sopoćki namalował obraz Jezusa Miłosiernego według wskazówek św. Faustyny.

<sup>83</sup> Stanisław Moniuszko (1819–1872) – polski kompozytor; tworzył muzykę nacechowaną narodowo, wplatając w swoje kompozycje wyraziste elementy folkloru oraz wykorzystując utwory polskich poetów.

<sup>84</sup> *Brotkarte* (niem.): karta chlebowa.

narodowej skosztować, więc mnie, jako siedzącemu na szarym końcu, udało się tylko jeden migdał z pod ogona herbu wydłubać.

Na tem skończyła się historyczna konferencja wileńska, którą wiernie opisałem na chwałę Boską i pocieszenie patriotów.

### **“Diary of Mieczysławas Dławidudauskas an Organist from Koźliszki and a Delegate to the Lithuanian Conference in Vilnius in September of AD 1917 Written Down on 3 November 1917”**

#### **Abstract**

The presented satirical text was probably authored in circles close to the reactivated Vilnius ‘Society of Scoundrels’ (Pol. Towarzystwo Szubrawców). It was written in Vilnius after the promulgation of two very important documents: the Act of 5th November 1916 and Leopold of Bavaria’s September Acts of 1917, which divided the Crown and Lithuania into two countries: ethnic Poland and Lithuania. The occupation authorities’ consent to convening a Lithuanian national Congress in Vilnius – the city dominated by Poles and Jews – to decide the future of all ethnicities living in the part of the former Grand Duchy of Lithuania remaining under the Ober-Ost administration came as a shock to Poles, who had been consistently (until November 1918) denied permission by the occupation authorities to convene a Polish national convention. Lithuanian politicians, not looking at their remaining “former fellow citizens”, decided to seize the opportunity offered to them by the Germans to build the foundations of a Lithuanian nation-state with its capital in Vilnius. The agitation of the powerless Poles gave vent, among other things, in a text mocking a nationality – from their perspective – artificially created in a city devoid of traces of Lithuanian culture. The text includes news about the socio-political mood of the Polish community in a situation when the future of the occupied lands of the former Polish-Lithuanian Commonwealth had already been officially decided. Escalating emotions in Vilnius did not augur well for harmonious cooperation between Poles and Lithuanians in the future.

**«Дневник Мечисловаса Длавидудаускаса, органиста из Козлишек и делегата на Литовскую конференцию в Вильнюсе в сентябре года от Р.Х. 1917 записан 3 XI 1917»**

#### **Аннотация**

В представленном сатирическом тексте, который, вероятнее всего, был написан в кругах близких возрожденному вильнюсскому «Обществу шубравцев (т.е. прохвостов)», мы находим новости о социально-политическом настроении польского общества в ситуации, когда немцами уже были сделаны официальные заявления о будущем оккупированных земель бывшей Речи Посполитой Обоих Народов. Текст был написан в Вильнюсе после обнаружения двух очень важных документов - Акта от 5 ноября 1916 г. и Сентябрьских актов 1917 г. Леопольда Баварского, которые предопределили разделение Короны и Литвы на два государства: этническую Польшу и Литву. Согласие оккупационных властей на созыв национального Литовского съезда, который должен был решить будущее всех народов, проживавших в частице бывшего Великого Княжества Литовского,

оставшейся под управлением Обер-Оста и именно в Вильнюсе, где преобладали поляки и евреи, стало шоком для поляков, которым оккупационные власти последовательно (до ноября 1918 г.) отказывали в согласии на созыв польского национального съезда. Литовские политики, не обращая внимания на других «бывших сограждан», решили воспользоваться возможностью, предоставленной им немцами, чтобы заложить основы литовского национального государства со столицей в Вильнюсе. Возмущение бессильных поляков выразилось, в частности, в тексте, высмеивавшем, с их точки зрения, национальность, искусственно созданную в городе, лишенным следов литовской культуры. Эскалация эмоций в Вильнюсе не предвещала в будущем ничего хорошего для гармоничного сотрудничества между поляками и литовцами.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

#### Biblioteka Narodowa

rkps 10610 II, Michał Brensztejn, Dziennik z czasów okupacji niemieckiej

#### Lietuvos Mokslų Akademijos Vrublevskių Biblioteka – Rankraščių skyrius

F. 9-2677, [Wypis Tadeusza Wróblewskiego z archiwum Komitetu Polskiego]

F. 79, Spuścizna Ludwika Abramowicza

F. 168-25 [Spuścizna Mariana Świechowskiego] l. 13, Stanowisko społeczeństwa polskiego na Litwie wobec Rady Krajowej Litewskiej, 27 IX 1917

### Źródła drukowane

Brensztejn M., *Spisy ludności m. Wilna za okupacji niemieckiej od d. 1 listopada 1915 r.*, Warszawa 1919, <http://polona.pl/item/72138010> (dostęp: 10.10.2020).

Szklennik A., „Wspomnienia o wydarzeniach w Wilnie i w kraju”. *Dziennik*, wstęp i oprac. J. Gierowska-Kałużur, cz. 1–2, Warszawa 2018–2019.

### Opracowania

Gierowska-Kałużur J., *Death-Agony and Birth Pangs: Inheritors of the Grand Duchy of Lithuania under German Occupation 1915–1918*, „Central Europe Journal” 17 (2019), s. 110–125.

Gierowska-Kałużur J., *Geneza i konsekwencje rozłamu w gronie Szubrawców wileńskich w grudniu roku 1919. O dwóch modelach polskiego patriotyzmu*, w: *Idee, narody, państwa, pogranicza. Tom Wykładowców na Jubileusz 30-lecia Studium Europy Wschodniej*, red. J. Malicki, Warszawa 2022, s. 377–398.

Gierowska-Kałużur J., *German Policies with Respect to Lands of Former Polish-Lithuanian Commonwealth in World War I Era. Pro-Lithuanian and Pro-Belarusian, or Directed against Polish Aspirations?*, „Bulletin of Taras Shevchenko National University of Kyiv. History” (2019), no. 142, s. 5–9.

Gierowska-Kałużur J., *Spółczesność polskie Ziemi Północno-Wschodnich byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów wobec niemieckiej okupacji Ober-Ost*, w: *Pierwsza niemiecka okupacja. Królestwo Polskie i kresy wschodnie pod okupacją mocarstw centralnych 1914–1918*, red. G. Kucharczyk, Warszawa 2019, s. 561–667.

Narkowicz L., *Życie i spuścizna Jana Obsta*, Wilno 2001.



**Joanna Gierowska-Kalla**ur, dr hab., prof. Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk; wykładowca Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Zainteresowania badawcze: losy mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego w latach I wojny światowej oraz wojny polsko-sowieckiej (j.gierowska-kalla<sup>u</sup>r@uw.edu.pl).

**Joanna Gierowska-Kalla**ur, PhD with habilitation, professor of the Institute of History, Polish Academy of Sciences; lecturer at Eastern European Studies, University of Warsaw. Research interests: fate of the inhabitants of the former Grand Duchy of Lithuania during WWI and the Polish-Soviet War (j.gierowska-kalla<sup>u</sup>r@uw.edu.pl).